Nr. 194 — We Lwowie, Środa dnia 26. Sierpnia 1885. — Rok XXIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Od Administracji

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
[illegible]e . . . 1 złr. 50 ct.

[illegible]vincji z przesyłką pocztową:

[illegible]e . . . 6 złr.
miesięcznie . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 25. SIERPNIA.

Nader rzadko nam się zdarza być w harmonii z półurzędowemi objawieniami prasy austrjackiej. rzadziej jeszcze wyrażać pochwały dla półurzędowej gorliwości; nigdy zaś prawie nie jesteśmy w tym wypadku względem naszych krajowych półurzędowców, którzy znane właściwości półurzędowców austrjackich — nie potrzebujemy ich wyliczać — posunęli do niedoścignionego stopnia. Tem pospieszniej składamy wyrazy uznania dla półurzędowego korespondenta *Czasu* za wymowne upomnienie do gmin naszych, iż przyszła pora, aby zwróciły baczną troskliwość na policję sanitarną z powodu cholery grasującej w Europie, gdy ministerstwo spraw wewnętrznych przysłało już reskrypta do namiestnictw w Galicji i na Bukowinie, wskazujące co czynić należy na granicy przeciw zawleczeniu zarazy, gdyby wiadomości nadeszły o wybuchu cholery w Rumunii lub Rosji.

Dawno, od paru miesięcy była już pora zwrócić na ten przedmiot uwagę i staranność w naszym kraju — i uderzmy się w piersi, żeśmy wszyscy pod tym względem zawinili karygodną nieopatrznością, a daj Boże, aby kara za to, bezpośrednio przynajmniej, nie dotknęła szczęścia rodzin i nadwątlonego bytu krajowego. W Niemczech od lat dwóch (od wybuchu zarazy w Egipcie) istnieją szczegółowe zarządzenia na wypadek wybuchu cholery — zarządzenia wciąż uzupełniane i kontrolowane na miejscu co kilka miesięcy.

We Węgrzech w jesieni zeszłego roku zostało zorganizowanem ewentualne działanie, po zniesieniu się rządu z municypiami, celem zapobiegania i zwalczania zarazy, gdyby się okazało istotne niebezpieczeństwo. Zostały więc wydane popularne instrukcje co do zachowywania się rodzinnego i osobistego w takim razie, przygotowane środki profilaktyczne, gminy podzielone na części, z których każda otrzymała swego ewentualnego lekarza za dobrowolną z municypiami umową z pośród wezwanych ku temu ochotników-lekarzy. Nawet węgierski „Czerwony krzyż" został wciągnięty w zakres pomocy anticholerycznej — a dla tej instytucji klęska ta, gdyby dosięgnąć miała Węgry, stać się ma pierwszą praktyczną próbą jej organicznej dzielności. Na wiosnę tego roku wszystkie te rozporządzenia przepatrzono, ponowiono i zastosowano.

Nawet w Rosji, słynnej z niecenienia człowieka i z administracji obojętnej na pomyślność ludu, tym razem zostały na wiosnę poczynione rozległe systematyczne zarządzenia tak przeciw zawleczeniu, jak dla zwalczania cholery, nawet zarządy kolei żelaznych zostały tam pociągnięte do czynnej a kosztownej współpomocy i poczynienia przygotowań U nas w kraju absolutnie nic nie zrobiono, oprócz wydania w swoim czasie bardzo roztropnych ogólnych przepisów sanitarnych przez najwyższą Radę sanitarną w Wiedniu, i ponowienia ich na wiosnę — przepisów, których połowa zwierzchności gminnych zapewne nawet nie czytała.

Zaraza sroży się tymczasem od paru miesięcy na południowo - zachodnim krańcu Europy z gwałtownością niebywałą. Hiszpania poniosła straty, jakim równych szukać wypada w rocznikach średniowiecznych, całe okolice stoją opuszczone, stan moralny przerażonej ludności taki, że drży na wymienie nie nazwy choroby. Choroba szerzy się w południowej Francji, i okazuje na drugiej stronie morskiej zatoki, we Włoszech. Przed dwoma tygodniami przyszła wiadomość o jej wybuchu w Odesie, przed dwoma miesiącami doniesiono o kilkunastu wypadkach z nieszczęśliwej Kongresówki — i żadnej zdaje się nie podlegać wątpliwości, że usposobienie istnieje do zarazy w miejscowościach północnych, istnieją słabości znane jako grunt dla niej przygotowujące, a nadzieja, iż przecież ominie ona w tym roku te kraje, polega na tem, że jej zarody nie zdołają się już zagnieździć w zimniejszej porze roku.

Najwyższa Rada sanitarna wiedeńska uznała podobno, że skoki, w jakich cholera tegoroczna przerzuca się z miejsca na miejsce, wzbudzają obawę, że „niespodzianie pojawić się może w jakim porcie na Wschodzie, zkądby stała jej już otworem droga ku Galicji" Zdaje się więc, że przyszła ostatnia chwila, aby zająć się, jak na kraj dbały o swoją przyszłość przystało, ochroną bytu rodzin i ludności, zabezpieczeniem zdrowia publicznego. Gdyby nawet, na szczęście, urzędowe przewidywania co do „skoków" zarazy sprawdzić się nie miały, gdyby nawet „cholera azjatycka" z Zachodu powolnie przedzierać się do nas miała przez gęste warstwy ludności, to i tak nie będzie to przekwapieniem, gdy na późniejsze jej przyjęcie zrobimy n a j p i e r w s z e dopiero p r z y g o t o w a n i a, a dbałość o zdrowie publiczne po raz pierwszy dopiero przejdzie w życie i zacznie w p r a k t y c e wytwarzać odpowiednie porządki.

Policja zdrowotna jest w ręku gmin naszych. Do żadnych czynności administracyjnych nie są one należycie przysposobione, ale na polu policji zdrowotnej działalność ich równa się zeru, chociaż na tem polu, przy jakiemkolwiek kierownictwie i pomocy, możeby najłatwiej obudzić w nich można zajęcie się i czynność praktyczną. Nic się w tej mierze przecież nie dzieje, a jak wiadomo, w ostatnich czasach zarazy bydlęce z powodu kancelaryjnego jedynie zachowywania odnośnych przepisów sanitarnych, stały się przyczyną licznych ofiar śmierci i między ludźmi. W gminach miejskich wcale nie lepiej stoi sprawa policji sanitarnej. Przerażenie prawie przejmuje na myśl, jakby wyglądała stolica kraju, gdyby nieszczęście chciało, iż pojawiłaby się w niej zaraza, gdyby to powietrze, które odurza zmysły po głównych arterjach ruchu stołecznego, jak i po domach i podwórzach naszych, stało się zarazem recypientem dla zaraźliwych mikrobów. Ze stolicy i miast naszych sądzić można o znacznej większości gmin — a już o bezpośrednich środkach zapobiegawczych i środkach do borykania się z epidemią, toć nigdzie dotąd nietylko śladu przygotowań, ale nawet sformułowanych pojęć niema.

W ręce gmin złożona policja sanitarna. Naturalnym opiekunem tych gmin jest autonomia krajowa — bez jej opieki nie rozwiną się one nigdy na organa życia naszego społecznego i administracyjnego. Do autonomii krajowej więc zwracamy się z naszem wołaniem o zainicjowanie i zorganizowanie zapobiegawczego działania, o stworzenie i ożywienie w kraju funkcyj zdrowia publicznego. Autonomia nasza powiatowa na tem polu może być i będzie dla niej najdzielniejszą pomocą, bo nie ulega wątpliwości, że tam gdzie idzie o nieszczęścia namacalne, tam obudza się zawsze w społeczeństwie naszem ogromny zapas uczucia i poświęcenia, które w organizacji autonomicznej znajdzie łatwo swój wyraz i narzędzie.

Niech więc Wydział krajowy, zawezwawszy światłego zdania i pomocy krajowej Rady sanitarnej, mając sam pod ręką organa kompetentne i świadom tej pomocy, jaką w wyjątkowym wypadku dać może krajowa organizacja szpitalna — niechaj weźmie w swe ręce tę sprawę tyle ważną dla kraju, i tyle obiecującą na przyszłość — gdyby nawet nieszczęście epidemiczne miało kraj nasz ominąć.

Zwyczajnie się dzieje, że z katastrof ogólnych, że z nadzwyczajnych okoliczności powstają nowe impulsa w życiu społecznem, ożywiają się i rozwijają nowe działania, i z czasem powstają nowe siły w społeczeństwie, nowe filary dla życia społecznego. Któraż zaś sprawa jest większą i świętszą jak sprawa zdrowia publicznego! Najwięksi mężowie stanu przywiązywali do niej zawsze pierwszorzędne znaczenie. Pamiętnemi są jeszcze słowa Beaconsfielda, któremi ją postawił na czele wszystkich spraw politycznych dla narodu, który chce sobie znaczenie w świecie na wieki wieków zapewnić, i wskazał straszną przyszłość dla tych, któreby ją zaniedbały chociaż chwilowo.

Ta sprawa złożoną jest w ręce naszej autonomii, a okoliczność do działania szerokiego nadarza się pod grozą strasznej zarazy, upomnień rządowych i wymowniejszych ponad nie codziennych biuletynów o postępie cholery. Czekamy na naszą naczelną magistraturę autonomiczną przy działaniu na tem polu.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 21. lipca.

Ani macie pojęcie doprawdy, jak oburzonemi są na was *Mosk. Wied.* jeszcze za nieszczęśliwego Zukowicza.

Oto maleńka próbka tych konwulsyjnych rzucań się p. Katkowa, który przedewszystkiem irytuje się za to, że nas los biednego młodzieńca obchodził: „to interesowanie się człowiekiem — powiada ten organ — który popełnił zły czyn, w żadnem wykształconem, zdrowem społeczeństwie cierpianem być nie może, a objaśnia się ono tem, że sprawa polska, nie uznająca zwyczajnych ludzkich praw moralności i korzystająca z każdych warjactw i każdych chorobliwych objawów rosyjskiego życia, jak nihilizm, ukrainofistwo itp. dla swoich celów liczyła na tego złamanego młodzieńca."

Nawymyślawszy następnie petersburgskiemu *Krajowi* za powtórzenie listu pisanego do waszego redaktora, kończy tak swoją dziennikarską pianę: „Niedarmo nad mogiłą Zukowicza, prawosławnego i Rosjanina z ojca, rozległy się z profanującą dla świętego miejsca mogiły, polskie rewolucyjne pieśni! Niedarmo lwowscy przewódcy polskiej sprawy zawezwali (!) do grobu samobójcy całą lwowską uczącą się młodzież i panienki, głosili podżegające mowy i kładli wieńce na mogiłę człowieka, nieumiejącego wywikłać się z sieci, w które się zaplątał."

No, a cóż to są te sieci, w które zawikłał się Zukowicz? Naturalnie „polska intryga, polska tyrania, polskie prześladowanie, którym ulegają biedni, nieszczęśliwi Rosjanie." Na większą bezczelność zaiste trudno się zdobyć „w wykształconem społeczeństwie, posiadającem chociażby przybliżone pojęcie o prawach moralnych!" Tych jednakże nie rozumie p. Katkow dziś i prawdopodobnie nie zrozumie ich nigdy, rozprawa z nim jest niemożliwą, a fakt zanotowałem tylko dlatego, że się was dotyczy.

W mieście pomimo tego, iż ożywiło się ono nieco skutkiem powrotu willeżiaturzystów, dotąd jednak jeszcze cisza głucha i spokój; brak gotówki odbija się na wszystkich i wszystkiem, teatrzyki ogródkowe naprzykład, używające kiedyś tak wielkiego powodzenia, obecnie ledwie dyszą, ratując się operetkami; teatra rządowe, prowadzone z największem niedołęztwem, karmią wciąż publiczność jednemi i temiż samemi sztukami, skutkiem tego w sierpniu była już obawa, ażali będzie czem pensję aktorom zapłacić, wysokość zaś tej pensji wynosi obecnie tysiąc rubli dziennie, czyli 30.000 rubli na miesiąc, i gdyby nie zawsze młody, zawsze dzielny, zawsze genialny Żółkowski, który jeden jedyny ratuje kasę, dawno już likwidację teatrów ogłosićby trzeba było. Panuje tam z jednej strony skąpstwo, posunięte aż do obrzydliwości, z drugiej lekkomyślna prawie rozrzutność. Obecnie mamy bezustanne debiuty w dziale opery szczególnie, których cel doprawdy zrozumieć trudno, bo ani kasy nie robią, ani też satysfakcji estetycznej szczupło zebranym melomanom nie dają. Debiutują tedy u nas panie: Brajnin, Machwitzówna, Centnarowiczówna, Szlezygierówna, Kamiński, Szaniawski, a z całego tego legionu debiutantów zaledwie jedną Szlezygierównę z przyjemnością słuchać można, reszta albo detonuje, albo nie ma już głosu, albo go nigdy nie miała.

Prowadzenie nieszczęśliwego *feu* dla artystów, stworzyło formalne bójki o role i tym sposobem anarchie w teatrze, intrygi etc., co na rozwój sztuki wpłynąć zupełnie nie może.

Lepiej od teatru pracuje i rozwija się Towarzystwo zachęty sztuk pięknych, które pod kierunkiem nowego swego prezesa Wrotnowskiego, energicznego i sprytnego człowieka, pomimo tak ciężkich czasów, jak obecne, jest w stanie czynić dwa razy do roku zakupna obrazów polskich malarzy, i to na znaczne dosyć sumy. Od czasów nowego prezesa podwyższyła się też znacznie liczba członków Towarzystwa i oraz zwidzających wystawę, z czego naturalnie spory dochód płynie, a czego przyczyny szukać należy w sprowadzaniu dzieł sztuki pierwszorzędnej wartości i pierwszorzędnych mistrzów.

W tych dniach rozstał się z tym światem Jan Russanowski, aktor, jeden z ludzi, któremu Warszawa zawdzięcza inicjatywę widowisk ogródkowych.

Smutną jest cała jego dola. a pomysł urządzenia widowisk scenicznych w ogródku, do czego w swoim czasie zachęcał go silnie Józef Korzeniowski, wyzyskali dopiero inni, robiąc na tem majątki. On umarł w ostatniej nędzy w szpitalu, wierny doli wędrującego cygana.

Ciekawy nakaz otrzymała służba policyjna w czasach, gdy nędza klasy robotniczej dochodzi najwyższych szczytów. Otóż polecono ściągnąć w jaknajkrótszym czasie ze wszystkich robotników, którzy przybyli z prowincji i zagranicy, podatek za karty zarobkowe. I to się dzieje w czasie, gdy wielu z tych biedaków nie ma co do ust włożyć. To wymowne i komentarzów nie potrzebuje.

Rzym d. 21. sierpnia.

(*X*) W dzień św. Joachima, który jest, jak wiadomo, świętem ruchomem, i tego roku przypadał w niedzielę 16. sierpnia, Ojciec św. przyjmował życzenia kardynałów, dworu swego, wielu członków ciała dyplomatycznego, bawiących w Rzymie i tutejszej arystokracji, którzy miasta nie opuścili lub wrócili umyślnie na imieniny papieskie. Ojciec św. bardzo dobrze ma się tego roku, i nadzwyczajne upały, któreśmy tego lata mieli, i które na początku b. m. dochodziły do 36 i 38 stopni Réaumura, nie wpłynęły wcale na zdrowie Jego Świątobliwości, chociaż rozpalona blacha kopuły św. Piotra napełnia część Watykanu nieznośnem gorącem. Prałaci jednak pochorowali się. Zacny kardynał Ludwik Jacobini, sekretarz stanu, zachorowawszy zaraz po konsystorzu, wyjechał do Gensano, gdzie rodzina jego ma dobra, i wrócił tylko na imieniny Ojca św. Monsignor Boccali, najbliższy papieża prałat, jego osobisty sekretarz i powiernik, rozchorował się podobnież i dotąd jest cierpiący. Monsignor Ungherini, jeden z członków prywatnego sekretarstwa, musiał także dla zdrowia wyjechać do Marino. Monsignor Galimberti, następca monsignora Palottego, ubezwładnionego chorobą, sekretarz kongregacji spraw duchownych nadzwyczajnych, dostał zimniey rzymskiej i udał się do San Marcelo Pistojese. Monsignor Marzolini zapadł także na zdrowiu, i wybiera się do Peruzu. Całe więc domowe, codzienne otoczenie Leona XIII rozpierzchło się, i Ojciec św. niemal sam jeden pozostał. Nie mówię tu o monsignorze Macchim, wielkim podkomorzym, o monsignorze Theodolim, marszałku nadwornym, ani o mons. Samminiatellim, wielkim jałmużniku lub mons. Marinellim, zakrystjanie Jego Św., gdyż dostojnicy ci, urzędową spełniający służbę, nie codziennie, choć w Watykanie mieszkają, nie należą do codziennego, prywatnego kółka Ojca św. jak monsignor Boccali i zwyż wymienieni domownicy papiescy. Monsgr. Cataldi, wielki mistrz ceremonji, który śmiertelnie chorował, jest także nieobecny, i znajduje się u wód w Austrji.

Papież miał do pokonania ogromną opozycję z powodu ostatnich kreacyj kardynalskich, i dowiódł osobliwej mocy charakteru, idąc niejako przebojem do swojego celu. Kardynałowie bowiem Capecelatro, Schiaffino i Battaglini uchodzili za liberałów w oczach stronnictwa kardynała Pitry i jezuitów. Ksiądz Capecelatro mianowicie, sławny z uczoności i pism swoich oratorjanin, był kolegą zakonnym i przyjacielem od serca sławnego O. Augustyna Theinera, którego „Dzieje Klemensa XIV." stały się niegdyś powodem śmierci O. Rothaana, jenerała Towarzystwa Jezusowego. Ks. Capecelatro był w Neapolu spowiednikiem królowej Małgorzaty, jako księżnej piemonckiej, zostawał w ścisłych stosunkach z O. Curci-

---

5

Ostatni Basza budziński.

Powieść
z węgierskiego
M. Jókaia.

(Ciąg dalszy.)

Stary derwisz na dobre wpadł w ferwor. Za takie słowa przed tygodniem na pal wbito Mehemeta Larego przed pałacem sułtanki matki. Sam sułtan przypatrywał się straceniu, słuchając, co prawił zapaleniec.

— Mój synu kochany — mówił dalej imam — od chwili odsieczy Wiednia już nam nie bawić we Węgrzech. Trójręczne państwo już trojgiem rąk nie naciera, ale się broni trojgiem rąk. Ręce jeszcze silne, ale głowa, ale serce liche i bezsilne. Najdzielniejsi bojownicy nie bojują, ale spiski knują w Stambule, wynoszą i zrzucają hetmanów i ulemów (starszych duchownych), jak który zapłaci. Arcykapłani idą w zawody z baszami w przepychu, w orgiach z niewolnicami, w obdzieraniu ludu; sam mufty (najstarszy arcykapłan), szejch Wani góruje złym przykładem. Pewnego razu, gdy w kazaniu rzekł, iż według koranu nie ominie potępienie tych, którzy nieprawem mieniem łakocie i niewolnice kupują, zapytałem go: „Ażaliżeś sam za nieprawy grosz nie kupował?" — odpowiedział mi śmiejąc się mufty: „Ty tego nie rozumiesz; jeżeli ja niewolnicę kupuję, to b i o r ę j ą n a k r e d y t, więc pozostaję dłużnym pieniądze, za które ją nabywam, i dopiero potem staram się o pieniądze, więc też wcale nie przekraczam l i t e r y koranu." A cóż dopiero sułtan, głowa państwa, głowa jednej myśli objąć niezdolna! Całe życie swoje spędza na łowach; całe armie muszą z nim wyruszać na daniele i niedźwiedzie, a wieczorem musi Abdi wiernie zapisywać, ile odyńców i jeleni sułtan własną ręką położył. To bezduszne ściganie zwierza niekiedy przerywają festyny; jeżeli sułtanka matka nowy gatunek tulipanów do rozkwitu doprowadzi, musi to święcić cały Stambuł jako uroczysty wypadek.

„Abdi, podaj mi miednicę!" Sułtan myje sobie ręce mydłem. „Zapisz to, Abdi, w kronikach, jako ręce moje mydłem myłem." Takie to wielkie wydarzenia stoją tego roku zapisane w dziejach Turcji! Pewnego razu pyta sułtan Abdego: „Coś zapisał dzisiaj w swoim pamiętniku?" Na to kronikarz: „W samej rzeczy dzisiaj nic się nie wydarzyło." Wtedy Mohamet porywa dziryt, i ciska na Abdego tak, że ostrze plecy Abdego przeszyło. „No, teraz masz materjał do zapisania: nie możesz powiedzieć, że się nic nie wydarzyło." A oto tego samego dnia wydarzyło się, że wojsko Osmanów dwakroć, na lądzie i na morzu pobito.

Petnehazy pomyślał sobie: A to malkontent z tego starego Turka; któryś z jego antenatów musiał chyba być Węgrzynem.

— Ależ — dodał w głos — mój poczciwy imamie, co mię obchodzą te wszystkie twoje skargi? Twój sułtan nie jest moim sułtanem, nie chcę być wybranym do dywanu w Stambule, ani też awansować na sandżaka jakiej prowincji; biję się nie za Turcję, ale za moją własną ojczyznę, a gdy i wy z tym wojnę prowadzicie, którego ja za mego także nieprzyjaciela uważam, to stoimy w tym samym szeregu, a nie przeciw sobie. Baszów, którzy są naszymi aliantami wojennymi, nie szczególnie kocham, ale są przynajmniej szczerymi aż do gburostwa, i co mogą, to chwytają, a czego nie dojrzeć, to i oszczędzą, i wiem też, że mnie nie porwą na galernika (wioślarza na dawnych okrętach wojennych; byli to niewolnicy lub jeńcy).

Na te słowa podniósł się Ihanzade z poduszek, i odmykając żelazną skrzynię, wskazał na pęk spleśniałych aktów.

— Tu są najtajniejsze dokumenta z archiwów waszego króla Macieja i baszów budzińskich. Są listy, któreby wystarczyły do strącenia tobie i mnie głowy, gdybyś się wygadał, żeś choćby jednem tylko okiem na nie spojrzał. Ale widzieć je musisz, abyś wiedział, co to dla was Węgrów znaczy, łączyć się z baszami. W tej oprawnej księdze znajdują się pertraktacje króla Macieja z księciem Dżemem. Była to owa okazja, która naród węgierski pod jeden kołpak z tureckim sprowadziła, jako po części jest jeszcze i obecnie. Na okładce widzisz własną króla ręką wypisane — co za charaktery energiczne! — czytaj: „Kto się z nieprzyjacielem łączy, we własne ciało nóż wbija." Tu masz korespondencję Kara Mustafy z pewnym wielkim statystą państwa Rzymskiego; przeczytaj tylko podkreślone lubryką wiersze, poczynające się od słów: „Niechajby Węgrzy w brzuchu wieloryba, lub gdzieindziej połączeni byli, to nic ich zgubić nie zdoła; ale rozdziel ich na dwie połowy, i każdą połowę do innego poszlij raju, to zginą z kretesem."

Było wypisanych jeszcze wiele innych rzeczy, nowości dla niewtajemniczonych, ale których Petnehazy tylko ruszając ramionami słuchał.

— Mehemecie, znam ja to wszystko doskonale, jakoż nigdy niczego dobrego nie spodziewałem się po przyjaźni tureckiej, ale wiedz, że jest pryncypium, które nawet najzaciekłejszych wrogów pod jeden dach sprowadza. a to: *idem nolle* (czegoś zarówno nie chcieć). Oto co nas z wami trzyma, a niechaj się spełni, to inaczej z sobą pogadamy. Rozstaniem się wtedy, a tymczasem pozostaniemy razem. Jak widzisz, nie daję się tobie wyprzedzić w szczerości. Wygaduję się z mojemi sekretami, które się tym grubym na sążeń murem wcale przydadzą.

— A cóż, gdyby to były sekreta, już wiadome starszyznom osmańskim! Jeżeli oni wiedzą, że Węgrzyn nie walczy przeciw Węgrom w wojskach cesarza rzymskiego, ani też ci przeciw niemu; że auxilia węgierskie, gdzie tylko mogą, wymykają się od bitew, w których na śmierć płynie krew turecka!...

— Powiedziano by, że to nieprawda, że świetne przykłady wcale przeciwnie dowodzą, i wszystko pozostałoby, jak i gdzie było.

— Aż do pewnego dnia.

— Aż do sądnego dnia.

— Powiedziałeś, żeś szczery, powiedziałeś, żeś kalwin. Jedno i drugie nieprawda. Jest znak, na który wszyscy wy z tureckiego obozu umkniecie. Kiedy wasz hetman, odwagą i rozumem wyższy od was wszystkich Tököly po raz ostatni swoich oficerów do siebie powołał, to czyż na pożegnaniu nie powiedział wam: „Półksiężyc turecki przechodzi w ostatnią kwadrę, jest na schyłku, i zachodzi obawa, że strat swoich przyczynę w nas upatrywać będą. Idę do nich jako kozioł ofiarny, wy zasię pamiętajcie: jeżeli by mnie gdzie uwięziono, to niechaj każdy dba najpierw o swoją skórę." Czyliż nie tak mówił Tököly?

Zdumiony przytaknął Petnehazy. I w samej rzeczy tak było.

— No to wiedz, że basza wielkowaradzki cztery dni temu aresztował Tökölego i w kajdanach do Stambułu odesłał. i że ty jeszcze tej nocy umkniesz z Budzina.

(C. d. n.)

no, podówczas wypędzonym przez jezuitów, a świadome watykańskich stosunków osoby utrzymują, że w osobie tego nowego purpurata przybywa potężny sprzymierzeniec kardynałowi Józefowi Pecciemu, bratu Jego Świętobliwości, który ma pracować nad tem, aby Leon XIII. naśladował Klemensa XIV., znosząc stanowczo i raz na zawsze Towarzystwo Jezusowe. Kardynał Schiaffino, będąc rektorem duchownej szlacheckiej akademii, miał wpaść w niełaskę, niby za swój liberalizm, i wszyscy się niemało zdziwili, gdy papież, nie radząc się nikogo, uczynił go raptownie sekretarzem kongregacji biskupów i regularnych, a niebawem potem kardynałem. Wreszcie kardynał Battaglini, głośny filozof, wyniesiony na arcybiskupią bolońską stolicę jako *persona grata* rządowi włoskiemu, jest solą w oku reakcjonistów. Nominacje te dowiodły, że Leon XIII jest człowiekiem wielkiego charakteru i głębokiego przekonania, i że jeśli w czem, jak w sprawach polskiego kościoła, nie postępuje odpowiednio, zawsze przez niewiadomość, prawdziwemu interesowi katolickiemu, nieodłącznemu w tym razie od starodawnych praw Polski, winni są temu w wielkiej mierze sami Polacy, winna ich opieszałość, opłakana najczęściej niezdarność, a dziś jawne już sprzeniewierzanie się w pewnych katolickich kołach patrjotycznemu stanowisku.

Opinia publiczna we Włoszech i dziennikarstwo, będące jej wyrazem, zajmują się w tych dniach trzema nader smutnemi wypadkami, które tem większe uczyniły wrażenie, iż są zgoła bezprzykładnemi i po raz pierwszy się zdarzają od czasu zjednoczenia Włoch.

Pierwszym jest aresztowanie hr. Des Dorides, Francuza, tudzież braci Vecchi, z których jeden jest urzędnikiem marynarki, a drugi dziennikarzem. Republikański rząd we Francji choruje na odkrywanie wojskowych tajemnic swoich sąsiadów, a nieposiadając snać zręczności, z jaką ci zapewne śledzą jego własny wojskowy ustrój, lub też dając dowody większej od innych rządów i ludów demoralizacji i zepsucia, nadużywa smutnych środków przekupstwa i zdrady, działa niezręcznie, kompromituje winnych i niewinnych, a najbardziej podobno sam siebie, wzbudzając częstokroć śmiech i politowanie. Hr. Des Dorides, zamieszkały oddawna w Rzymie i ożeniony z Rzymianką, niegdyś żuaw papieski, potem redaktor katolickich dzienników *Journal de Rome*, świeżo skasowanego przez papieża za swoją wściekłość polityczną i *Moniteur de Rome*, był ostatecznie, jak się pokazuje, agentem nadsekwańskiej rzeczypospolitej, używanym do odkrywania wojskowych sekretów Włoch. Obadwaj zaś bracia Vecchi, Leon, należący do wojskowej administracji morskiej w Spezji, i Wiktor, pisujący w *Fanfulli* pod pseudonimem Jack la Bolina, dostarczali mu regularnie wiadomości o marynarce, warowniach nadmorskich, ruchu arsenałów i pancernikach. Były to niby materjały do niewinnych korespondencyj, pisywanych przez p. Des Dorides do francuskich dzienników marynarki; ale pokazało się, że pod osłoną tych nieznaczących wiadomostek udzielane też były francuskiemu agentowi ważne tajemnice i plany. Razu jednego Vecchi, czyli też jego wspólnik, zapomniał cały zwój tych planów i raportów w sklepie tytoniu. Kupiec widząc, że nikt po zapomniane papiery się nie zgłasza, i obaczywszy, wojskowe rysunki i dokumenta, odniósł je do ministerstwa wojny i to się stało powodem odkrycia tych knowań. P. Des Dorides i bracia Vecchi aresztowani i uwięzieni zostali, a rewizja u Francuza uczyniona, doprowadziła do wyśledzenia całej organizacji francuskiego szpiegostwa, rozciągającego się podobno do armii i fortyfikacyj lądowych.

Drugim wypadkiem jest odkrycie spisku republikańskiego, nazwanego „Associazione universale repubblicana,“ który rozgałęziony był w Austrji, Szwajcarji, i ma się rozumieć, główne siły i kierunek czerpał we Francji. Na czele tego związku stali: hr. Ludwik Marini i Feliks Albani, publicysta. Chodziło o propagandę republikańską w wojsku włoskiem, o rewolucją w Rzymie i we Włoszech, i o obalenie monarchii. Szczęściem rzeczpospolita tak mało ma miru we Włoszech, iż związek ów „powszechny“ przez cały czas swego istnienia, jednego tylko sierżanta w wojsku włoskiem pozyskać zdołał, a szumne owe sprzysiężenie, które będzie sądzone przy końcu września, okaże się tylko teatralną farsą i nowym dowodem bezsilności francuskiego radykalizmu, kuszącego się o propagandę we Włoszech.

Trzecim wreszcie wypadkiem jest kradzież w królewskiej zbrojowni w Turynie zbioru medali niezmiernej wartości, dwóch koron, czterech brylantowych naszyjników, orderu Annuncjaty i różnych drogocennych historycznych pamiątek w wartości 700.000 franków.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 25. sierpnia.

(*Pester Lloyd* o Schmerlingu. — Misja Drummonda Wolffa w Konstantynopolu. — Wyjaśnienia do sprawy Oliviera Paina. — *Now. Wremia* o przymierzu anglo-tureckiem. — Sprawa kolonizacji w zachodnich guberniach rosyjskich).

W Aussee, w Styrji, święcił w sobotę b. prezydent ministrów, a obecnie prezydent najwyższego trybunału w Wiedniu, Antoni Schmerling, 80-tą rocznicę urodzin swoich. Telegram opowiedział nam dość szczegółowo przebieg tej uroczystości, nie myślimy go też uzupełniać obszernemi sprawozdaniami niektórych pism wiedeńskich, wolimy raczej podać czytelnikowi charakterystykę jubilata, będącego jednym z nielicznych już przedstawicieli zamierzchłej przeszłości. Charakterystykę tę wyjmujemy z *Pester Lloyda*, który bądź co bądź, nie wiele jest interesowanym w sprawach i sporach przedlitawskich, a więc i sąd o nich może i musi mieć objektywniejszy.

„Z podziwu godnym patosem — pisze dziennik węgierski — a z wielce wątpliwej wartości smakiem święcą wiedeńskie pisma wiernokonstytucyjne 80-tą rocznicę urodzin Jego ekscelencji p. Antoniego Schmerlinga. Jakże to osobliwie brzmi! Był czas, w którym tysiące życzeń towarzyszyły temu nazwisku, gdy się je w Węgrzech wymówiło. Nadeszła potem doba, w której tysiące politycznych koboldów zdawało się krążyć około wielkiego ministra... A dzisiaj?... Dziś nazwisko to stało nam się obojętnem i bylibyśmy zapomnieli o jego właścicielu, gdyby nam go nie przypomniano właśnie...

„Starcowi, który nam się stał obcym, uczynilibyśmy dobrodziejstwo, milcząc o nim ze względu na tych jego lat ośmdziesiąt. Gdy jednak przesadna reklama czyni z niego bohatera narodowego, musi wybaczyć, że na jego tytuł do nieśmiertelności rzucimy nieco światła.

„Sławią p. Schmerlinga przedewszystkiem, jako mądrego męża stanu. Ludzie ci zdają się nie widzieć, że cały przebieg wypadków dziejowych, że polityka zagraniczna, którą się rządzi monarchia, znajdująca uznanie u wszystkich swych części składowych, że prawno-państwowy ustrój monarchii, istniejącej już dwa dziesiątki lat, a w którego istnienie dalsze nikt ze zdrowemi zmysłami wątpić nie może, że wszystko to, co się stało, bo się stać musiało, jest cierpkiem szyderstwem z polityki, której autorem jest p. Schmerling. Jakżeż można zapominać, że fatalne eksperymenta w polityce zagranicznej, od sejmu książąt niemieckich w Frankfurcie począwszy, aż do Szlezwiku i Holsztynu, jaknajściślej związane są z nazwiskiem Schmerlinga?

„Czy mowa znów jest o mądrości stanu p. Schmerlinga w wewnętrznych sprawach Austrji? P. Schmerling stworzył konstytucję lutową i rozszerzoną Radę państwa. Zaproszono reprezentantów Węgier, spodziewając się na pewne, że... nie przyjdą. Istotnie, podobnie, jak książęta niemieccy do Frankfurtu, nie przybyli i reprezentanci Węgier do Wiednia, a wielki mąż stanu czekał cierpliwie, aż wybuchły dwie wojny, w których Austrja, wewnątrz rozdwojona, stanęła przeciwko państwom, które proklamowały jedność swych ludów i w imię tej jedności występowały!

„Pana Schmerlinga przedstawiają wreszcie publiczności jako... liberała, a ci, co to czynią, są reprezentantami prasy! Zapominają widocznie, że nigdy prasa nie była wydaną w większej mierze na łup samowoli władz, jak w czasach wszechmocy tego „liberalnego“ ministra!

„Gdy się zestawi bilans tego męża, okaże się, że ze wszystkiego, co on stworzył, nie pozostało nic — nic, coby przeszło jeden dzień od czasu, jak p. Schmerling opuścił fotel ministerjalny. Dzierżył on w swem ręku losy monarchii w chwilach jej najcięższych i nie umiał jej ratować, na całą pociechę znajdując zaledwie osławioną sentencję: *Wir können warten!* Dostała się w jego ręce polityka wewnętrzna i zagraniczna: w pierwszej okazał się lekkomyślnym — do drugiej nie dorósł. Jego *idee fixe* było ignorowanie praw państwowych Węgier i stanowiska mocarstwowego Prus i stworzenie Austrji, nie posiadającej najmniejszego warunku bezpieczeństwa, istnienia i powagi.

„Otóż takim jest pobieżnie, ale wiernie narysowany szkic żywota p. Antoniego Schmerlinga. Przyjaciele jego mogli byli radować się rzeźkością starca, który niewątpliwie posiadać musi wiele szacownych przymiotów — zdala stojący mogli mu co najwyżej ofiarować: względność i milczenie. W chwili jednak, gdy tę nieszczęśliwą miernotę postawiono na piedestale, jako męża, który może wyzywać sąd historji, stało się naszym obowiązkiem przystąpić do tego piedestału. I bez gniewu, bez nienawiści, ale jedynie, aby dać świadectwo prawdzie, wypisujemy jubilatowi na jego pomniku sławy wyrazy, napisane przez innego niemniej wybitnego i niemniej nieszczęśliwego męża stanu: „Il se mêlait de tout, il se trompait toujours et ne s'eu apercut jamais!“ (Mięszał się do wszystkiego, błądził zawsze i nigdy o tem nie wiedział!)

Z powodu przybycia Drummonda Wolffa do Konstantynopola czyni *Morning Post*, organ Salisburego, uwagi następujące:

„Dowiemy się prawdopodobnie w najbliższych dniach, że wysłańcowi Anglii udało się przekonać sułtana, iż rząd i lud angielski cenią wielce przyjaźń Turcji. Wizyta p. Drummonda w Konstantynopolu przed udaniem się do Kairu, świadczy, że rząd angielski uznaje prawa Porty do Egiptu w mierze większej, aniżeli rząd poprzedni. Fakta dowiodą wpierw, niż się tego spodziewać było można, że obawy łączone z misją p. Drummonda, były nieuzasadnione. Obecność naszego posła nadzwyczajnego w Konstantynopolu nie stoi w żadnym związku z kwestjami, toczącemi się obecnie pomiędzy Petersburgiem a Londynem. Misja powiedzie się łatwo, jeżeli Porta zrozumie wagę, jaką rząd angielski przywiązuje do rozwiązania kwestji egipskiej w zgodzie z prawami Porty i interesami innych mocarstw.“

Intransigeant donosi, że w sprawie Oliviera Paina odbędzie się pod przewodnictwem Rocheforta wielki mityng protestacyjny. Pisma rządowe utrzymują, że mimo wszelkich poszukiwań, b. tłumacza Zelikowicza wynaleźć niepodobna. Nadto major Kitchener, który miał być moralnym sprawcą mordu, dokonanego na Painie, zaprzecza doniesieniom Zelikowicza, twierdząc, że Pain zmarł przed sześciu miesiącami na ciężką słabość. Skutkiem tego pojawił się w *Intransigeancie* nowy list Zelikowicza, w którym tenże stwierdza ponownie, że Pain zastrzelony został d. 18. kwietnia.

W sprawie kolonizacji w prowincjach zachodnich, o której niedawno powtórzyliśmy zapatrywania i pomysły *Now. Wrem.*, obecnie występują *Petersb. Wiedm.* z projektem przesiedlenia włościan ze wschodnich gubernii, i zadanie to poruczają do wykonania bankowi włościańskiemu, który kilkakrotnie udzielał już pożyczki na takie przesiedlenia. „Prawdopodobnie — czytamy w *Petersb. Wiedm.* — nie mało jeszcze czasu upłynie, zanim nastąpi jaka reorganizacja banku włościańskiego, żeby sprawę tę przeprowadzić w szerokich rozmiarach, Bóg wie zresztą, czy kiedy doczekamy się stanowczej decyzji w odnośnych sferach o konieczności skierowania kolonizacji ze wschodu na zachód. Jeśli jednak postanowienie takie przyjdzie do skutku, stanie się ono silną tamą przeciw zniemczeniu naszego pogranicza, bez potrzeby uciekania się do jakichkolwiek „represalij“ przeciw cudzoziemcom.

Że nienawiść bywa częstokroć jasnowidzącą, mamy świeży dowód w artykule wstępnym *Now. Wrem.* o możliwych następstwach przymierza anglo-tureckiego, o jakiem traktuje obecnie w Konstantynopolu sir Drummond Wolf. Domysły swoje w tej kwestji *Nowoje Wremia* kończy następnie:

„Chociażby ministerstwo Salisbury najszczodrzej obiecywało wynagrodzić Turcję za zgodne działanie w Egipcie, Porta długie miesiące będzie musiała wyczekiwać na tę zapłatę, podczas gdy dla Anglii korzyści z układów będą natychmiastowe. Przypuśćmy, że podstawę porozumienia stanowi układ, iż w zamian praw rządzenia w Egipcie bez kontroli, margrabia Salisbury zobowiąże się pomódz Porcie do odzyskania wpływów w Rumelii wschodniej i w Bułgarji, a nawet zwróci jej straty, poniesione w Azji mniejszej (Kars i Batum). Szlachetny margrabia nie miałby możności bezzwłocznego wykonania tej obietnicy, a bardzo łatwo zdarzyć się może, że za jakie trzy miesiące nie będzie on już stać na czele rządu, i następca jego, Gladstone, wprost oświadczy Porcie, że nie uznaje za możliwe spełnienie zobowiązań swojego poprzednika, a tymczasem Anglicy będą już swobodnie gospodarować w Egipcie.

„W ogóle, przy ocenianiu wiadomości o postępie układów, prowadzonych przez Drummonda Wolfa, jakie niebawem zaczną napływać ze Stambułu, trzeba będzie mieć zawsze na względzie, iż do ukończenia wyborów parlamentarnych w Anglii, przymierze anglo-tureckie w żaden sposób nie może być definitywnie zawarte, a przytem, iż dla kilku wielkich mocarstw, mających większy lub mniejszy wpływ na usposobienie sułtana i jego doradców, wcale nie jest pożądanem, aby pomyślny przebieg układów wzmocnił ministerstwo Salisburego i zjednał mu popularność wśród angielskich wyborców.“

Pobyt Cesarza w Kromieryżu i w Czechach.

Kromieryż d. 24. sierpnia. O godz. 3. popołudniu pociąg dworski z dwiema uwieńczonemi lokomotywami zajechał na tutejszy dworzec kolejowy, bogato wystrojony. Na peronie czekali dostojnicy. Cesarz wysiadł i pomógł cesarzowej, która do namiestnika, hr. Schönborna podeszła i z nim długi czas z zajęciem rozmawiała. Cesarz mówił kilka słów z marszałkiem krajowym hr. Vetterem a cesarzewicz z komendantem placu Zanbauerem. Hr. Taaffe przedstawił cesarzowi burmistrza kromieryskiego, Bujakowskiego, który serdecznie powitawszy Najj. Państwa po niemiecku, następnie po czesku wyraził radość i dumę Kromieryża z odwidzin Najj. Państwa. (Dzienniki wiedeńskie, nawet półurzędowa *Stara Presse*, zapewniały, że burmistrz będzie miał przemowę tylko po niemiecku — okazało się jednak inaczej; p. r.) Najj. Państwo mówili jeszcze uprzejmie z Taaffem, hr. Vetterem, komendantem korpusu, komendantem placu i starostą.

W środku dworca witało cesarstwa 12 panienek w bieli, córka burmistrza wręczyła Najj. Pani bukiet, który życzliwie przyjętym został.

Cesarz kazał jechać zwolna. Pod dwoma obeliskami czekali włościanie i włościanki z narzędziami rolnemi, młoda dziewoja podała Najj. Pani bukiet od ludności wiejskiej. Na widok Najj. Państwa rozległy się tysiączne, grzmiące wołania „Slava!“ i „Hoch!“ Szczególnego uroku dodawały temu powitaniu serdeczne wołania dziatwy szkolnej. Koło bramy zamkowej małe dziewczęta sypały kwiatami. Na dziedzińcu, gdzie chorągiew cesarską wywieszono, witali cesarstwa oficerowie, na zamku zaś kardynał Fürstenberg z biskupami. Nastąpiło przyjęcie deputacyj.

Punktem kulminacyjnym uroczystości powitania była defilada wszystkich korporacyj z rozwiniętemi sztandarami, muzyką i konnemi banderjami Hanaków. Mimo mocnego deszczu drobnego, cesarz wyszedł ku portykowi. Okrzyki radości były nie do opisania. Adjutant zarzucił na cesarza płaszcz, cesarz zamiast kapelusza jeneralskiego wziął kaszkiet. Niezmierny korowód rozwijał śród grzmiących okrzyków „Slava!“ Najj. Pani przypatrywała się z okna. Z wyjątkiem dwóch chwilowych zastojów pochód przesuwał się należycie partjami: zawsze naprzód po kilka rot konnych banderyj włościańskich, potem stowarzyszenia „Sokoła“, dalej deputacje włościańskie i korporacje pieszo. Koni było z pewnością 1.200; prawie każda banderja była inaczej ubrana, co dawało obraz mieniący się, wielce barwny i oryginalny. Pochód, złożony z około 3.000 ludzi, trwał niemal godzinę.

Już się zdawało, że koniec, i cesarz odszedł, gdy znowu odezwała się muzyka, zapowiadając świeże oddziały. Cesarz pojawił się w oknie, co ponowne okrzyki uniesienia wywołało. Nadciągnęło wesele hanackie, potem orszak włościanek hanackich — efekt był nie do opisania.

O godz. 5. obiad dworski na 52 nakryć. O zmroku zajaśniało miasto świetną illuminacją. Serenada, wyprawiona przez czeskie towarzystwo śpiewaków „Moravan“ i przez niemieckie „Concordia“, wypadła świetnie. Kilkaset ludzi z pochodniami odgrodziło miejsce dla śpiewaków. Zjawił się cesarz w oknie i rozległy się z hukiem przez kilka minut okrzyki „Slava! na zdar!“ W końcu ukłonił się cesarz dziękując, i znowu rozległy się grzmiące okrzyki.

Kromieryż d. 25. sierpnia. Na wczorajszym wieczorze, wyprawionym przez intendanta teatrów nadwornych, br. Hofmanna, dla artystów i dziennikarzy, byli obecni pp. Kalnoky, Taaffe, szef sekcyjny w min. spraw zagr., Szögyenyi, ambasador Wolkenstein, namiestnik, wielki ochmistrz dworu cesarzowej br. Nopcsa, burmistrz, dostojnicy dworscy, wojskowość, artyści i około 40 reprezentantów dzienników austro-węgierskich i zagranicznych. Festyn był bardzo przyjemny i trwał prawie dwie godziny.

Pilzno d. 24. sierpnia. Z powodu przyjazdu cesarza, który nastąpi 27. b. m., przygotowują tu wielkie przyjęcie. Rada miejska wydała odezwę, w której wzywa mieszkańców do wspaniałej dekoracji domów. W dniu przyjazdu cesarza ma się odbyć iluminacja i korowód z pochodniami, a 30. b. m. uroczysty pochód, w którym wezmą udział wszelkie korporacje i stowarzyszenia tak samego miasta jak i okolicy.

Pilzno (w Czechach) d. 24. sierpnia. Na przybycie cesarza, który tu przyjeżdża 27. b. m. zrana, poczyniono już wszystkie przygotowania, a uroczysty ten program został aprobowany. W całem mieście będą domy ozdobione w wielu miejscach herbami kraju i państwa. Na drodze z Rokiczan wzniesiono już trzy bramy tryumfalne, prócz tego tyleż bram pod miastem. Na wyraźne życzenie cesarza, miasto podczas jego bytności nie będzie iluminowane. Również nie urządzą projektowanego korowodu z pochodniami. Natomiast w d. 30. b. m. odbędzie się uroczysty pochód, a wszystkie stowarzyszenia przedefilują przed cesarzem. Ze strony Rady miejskiej, urządzającej pochód, przygotowują przy tej sposobności wiele niespodzianek, o których publiczność naprzód nic się nie dowie. Cesarz zamieszka w hotelu Waldeck, goście zaś, między innymi król saski Albert, w domach prywatnych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 25. sierpnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba padał wczoraj deszcz przerwami, opad jego wynosił na dobę do godziny 9. z rana 1,8 mm. Średnia temperatura dnia 12,°7, najwyższa 17,°, najniższa w nocy 10,°4.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 25. sierpnia: Przy wietrze przeważnie zachodnim i średniej temperaturze dnia około 14° C., stan nieba zmienny, wilgoć powietrza się zmniejsza, opadu nie ma, co najwięcej wcale nieznaczny. Zwyżka barometryczna przesuwa się od zachodu na wschód, wskutek czego nastąpią prawdopodobnie dni pogodne.

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowany został za ustęp w Kronice lwowskiej o przejeździe cara.

* **O podróży namiestnika** czytamy w *Czasie*: „JE. namiestnik Zaleski przybył ze Lwowa do Krakowa kurjerskim pociągiem i zamieszkał w pałacu Spiskim w apartamentach delegata hr. Badeniego, który, jak wiadomo, bawi jeszcze na urlopie. Już wczoraj wieczór namiestnik porozumiał się z głównodowodzącym w Krakowie, ks. Windischgrätzem, co do dzisiejszego wyjazdu na granicę dla powitania tam jutro carstwa rosyjskich. Dzisiaj rano przybył do Krakowa głównodowodzący we Lwowie, ks. Wirtembergski i złożył wizytę namiestnikowi. Namiestnik obiaduje o godzinie wpół do 3. u głównodowodzącego ks. Windischgrätza, a o godzinie 4. popołudniu udają się osobnym pociągiem do Szczakowy: namiestnik, ks. Wirtembergski, ks. Windischgrätz i jego szef sztabu, radca dworu, dyrektor policji Englisch, i naczelnik żandarmów. O godzinie 7. wieczór przybędą do Szczakowy z Wiednia osoby, wyznaczone dla towarzyszenia dworowi rosyjskiemu. Jutro nad ranem nastąpi powitanie carstwa rosyjskich w Szczakowie przez dostojników austrjackich. Pociąg carski zatrzymać się ma w Szczakowie dziesięć minut, poczem po godzinie 5. zrana ruszy w dalszą drogę do Kromieryża. Namiestnik powróci jutro o godz. 8. zrana do Krakowa i zapewne zwidzi budowę uniwersytetu. O godz. 3. uda się do Krzeszowic w odwidziny do hr. Potockich, a na noc powróci do Krakowa, gdzie zabawi przez środę. Jeżeli innych nie otrzyma poleceń, we czwartek uda się do Wiednia, a ztamtąd do Paryża i Ostendy na kilku-tygodniową kurację.“

* **Julian Klaczko**, jest niebezpiecznie chory. Znakomity autor „Wieczorów florenckich“ znajduje się obecnie w zakładzie hydropatycznym pod Wiedniem, dokąd wyjechał ze Szwajcarji Włodzimierz Spasowicz, który obecnie już się znajduje przy łożu swego schorzałego przyjaciela.

* **W Kołomyi** zawiązał się dnia wczorajszego komitet złożony z poważnych obywateli byłego obwodu Kołomyjskiego, celem zbierania składek, oraz wyszukiwania zajęcia i umieszczenia dla nieszczęśliwych wygnańców z zaboru pruskiego. Komitet ten wybrał ze swego łona niżej podpisanych, jako komitet ściślejszy, polecając im, aby zaprosili prezesów Rad powiatowych i burmistrzów miast powiatowych w powiatach Kołomyjskim, Kosowskim, Śniatyńskim i Horodeńskim do zawiązania komitetów powiatowych, któreby wspólnie z nami losem wspomnionych wygnańców się zajęły, oraz zbierały składki na sprowadzanie tych ludzi do Kołomyi.

Wywiązując się z włożonego na nas obowiązku, prosimy Szanowną Redakcję o podanie do publicznej wiadomości, że komitet nasz istnieje, oraz przyjmuje wszelkie datki dla wygnańców za pośrednictwem swego skarbnika honorowego, pana Adama Pawlika, dyrektora Spółki handlowej w Kołomyi, zaś hon. sekretarz naszego komitetu, p. Sygurd Wiśniowski, współwłaściciel fabryki nafty w Kołomyi, posiadać będzie ułożony przez centralny komitet lwowski spis oficjalistów prywatnych, rzemieślników, górników, parobków gospodarskich, wyrobników itp. ludzi, szukających umieszczenia. Jeżeliby zatem który z pp. właścicieli dóbr, kopalń, fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych, w wspomnionych czterech powiatach istniejących, życzył sobie dać pracę i umieszczenie jakiejkolwiek ilości wygnańców, prosimy go usilnie, aby się zgłosił jak najspieszniej do wspomnionego sekretarza hon. naszego komitetu, my zaś dołożymy starań, żeby mu przysłano ludzi odpowiednich jego wymaganiom.

Zarazem prosimy wszystkie redakcje pism krajowych o powtórzenie w swoich cennych łamach tego naszego uwiadomienia.

Zygmunt Piwko, właśc. dóbr w Słobódce leśnej.
Stanisław Szczepanowski, wł. kopalń i destylarni nafty w Peczeniżynie.
Jan Dębicki, c. k. notarjusz w Kołomyi

Sprawozdanie tygodniowe z przychodu i rozchodu komitetu kołomyjskiego dla niesienia pomocy wygnańcom z zaboru pruskiego.

Zebrano przy zawiązaniu komitetu 68 zł., otrzymano od pp. Bugheim i Mac Garvey, przedsiębiorców wiertniczych kanadyjskich 100 zł. — razem przychodu 168 zł.

Panowie Bugheim i Mac Garvey oświadczają zarazem, że są gotowi umieścić w swoich, w rozmaitych częściach kraju położonych szybach naftowych, znaczniejszą liczbę górnoszląskich górników. Podobne oświadczenia co do górników, złożyli wszyscy znakomitsi właściciele kopalń i destylarń naftowych w okolicy Kołomyi. Pp. Kühnel i Kristen, rodowici Prusacy, właściciele wielkich młynów amerykańskich w Kołomyi, oświadczyli gotowość swą przyjęcia pewnej liczby pomocników młynarskich. P. Zygmunt Piwko, oraz

---

Carmen Sylwa.

Wiek nasz na dobre ma się ku schyłkowi. Zrodzony śród purpury i zgiełku bitew, widział on rzeczy tak wielkie, iż wydaje się przesyconym już chwałą.

Wojna, żądza władzy, poezja, wolność, wstrząsały jego młodością. Dziś nadeszła dlań chwila skupienia się wewnętrznego. Starzec, wywołuje dawne wspomnienia, żyje raczej myślą, niż czynem.

Ostatni jego ulubieńcy posiadają smutny wdzięk kwiatów wyrosłych bez słońca. W tym zmierzchu zachodu pojawiają się jeszcze marzyciele, filozofowie subtelni, poeci wykwintni, ale walki i dzieła olbrzymów minęły bezpowrotnie.

Nad złamanym, zużytym duchem męskim tryumfuje duch kobiecy. Kiedy Herkules składa broń i spoczywa, Omfalia odziewa się we lwią skórę.

Z pomiędzy kobiet, które bez wysilenia wzniosły się na szczyty myśli, z pomiędzy tych, które zostawią promienny ślad przejścia swego po świecie, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Carmen Sylwa; nie dla tego, że jest królową: korona zdobiąca jej czoło nie warta gwiazdy, którą Bóg na niem położył.

Carmen Sylwa nie potrzebowała korony; jej „Myśli królowej“ nie wyparłby się najwykwintniejszy ze współczesnych poetów.

Umysł kobiecy w objawach swoich przybiera zwykle formę wytworną i świetną. Mężczyzna kuje i rzeźbi — kobieta cyzeluje. Któż kiedy tak zanalizował boleść, jak Carmen Sylwa? Cała ta książka sprawia wrażenie straszne, a zarazem rozkoszne.

Śmierć jedynego dziecięcia wydarła z serca królowej te krzyki rozpaczy, które nam się wydają tak piękne dla tego, że są prawdziwe.

Nikt w mniejszej ilości słów nie zawarł tyle smutku, tyle boleści, a zarazem tyle rezygnacji. Czystość duszy niewieściej, ta czystość kryształu, wśród której uczucia rozkwitają, jak kwiaty w wodzie przejrzystej, nadaje niewymowny wdzięk tym wyrazom cierpienia duszy wybranej.

* * *

Elżbieta Paulina Otylia Ludwika, córka księcia Wied i księżniczki nassauskiej, siostry królowej szweckiej, zawdzięcza wychowaniu swemu męstwo i wiedzę niezwykłą u kobiet. Książę Wied, hołdujący jeszcze wyobrażeniom wieku ośmnastego, młodość spędził w dalekich podróżach, między innemi po Ameryce, zkąd wyniósł cenne wspomnienia literackie i naukowe. Sam wysoko i gruntownie wykształcony, ceniąc słodycze pracy naukowej, postanowił podobne wykształcenie dać córce swojej, która wcześnie przywykła do zajęć poważnych. Wcześnie też zapoznała się i ze łzami. W wieku, w którym tkliwe uczucia budzą się w sercu kobiety, zmuszona była patrzeć na cierpienia i śmierć młodszego brata, którego aniołem stróżem była w chorobie.

Dla ulżenia goryczy pierwszego żalu wysłano ją na dwór ciotki jej, wielkiej księżnej Heleny. Podczas pobytu swego w Petersburgu była uczennicą Antoniego Rubinsteina, który jej później poświęcił jedno z najpiękniejszych swoich dzieł: „Sulamitkę“.

Nagły zgon ojca tak silnie dotknął księżniczkę, że o mało nie umarła.

Nosiła żałobę lat kilka, wreszcie matka zawiozła ją do Berlina; tutaj nastąpiło spotkanie z ks. Karolem rumuńskim.

Artystyczne upodobanie księcia zaraz pierwsze rozmowy dwojga młodych ludzi otoczyły pewnym powabem, który potęgowała jeszcze wdzięczna powierzchowność i uprzejmość księcia. Małżeństwo przyszło do skutku dnia 15. listopada 1869 r.

Carmen Sylwa wniosła do nowej swojej ojczyzny całe ciepło serca niewieściego, cały ogień wyobraźni poetyckiej.

Cały kraj żywy brał udział w szczęściu jej macierzyńskiem, cały kraj przyodział się w żałobę po jej dziecięciu.

Przez lat cztery ta mężna kobieta była zupełnie złamana. Ogarnęła ją choroba powolna, ale straszna, nieubłagana, pozbawiająca ją zwolna władzy w członkach.

Ci, którzy ją widzieli wówczas, nie zapomną, z jakim heroizmem znosiła okropne cierpienia.

Posłano ją wreszcie do kąpiel w Szeweningen, w Holandji. Opatrzność zaprowadziła ją do doktora Metzgera, który w przeciągu pięciu tygodni wyleczył ją prawie cudownie.

Piękność, młodość, siła, wszystko wróciło naraz; odrodzona wróciła do Bukaresztu..

Czasy wojny rosyjsko-tureckiej stanowią najpiękniejszą kartę w jej życiu.

Przełożona nad ambulansami, ubrana w mundur krzyża Czerwonego, królowa stała się siostrą miłosierdzia. Dni całe przepędzała w szpitalach, jej kosztem urządzonych, opatrywała rannych, podawała im pić, niosła ulgę jednym, dodawała otuchy drugim, szafowała zdrowiem, które świeżo odzyskała, baczna na wszystko, wyjąwszy na siebie.

Armia, przejęta wdzięcznością, ofiarowała jej ze składek grupę marmurową, w której królowa przedstawiona jest w mundurze szpitalnym, podająca napój żołnierzowi rannemu.

Po wojnie Rumunia osiągnęła cel dawnych swoich pragnień: odzyskała niepodległość i uznana została królestwem. Ukoronowanie obojga księstwa koroną, ulaną ze stali działa zdobytego na nieprzyjacielu, jest ostatnim aktem ważniejszym w najnowszych dziejach tego kraju; odtąd Rumunia nie ma historji.

Piękna królowa dzieli czas między malarstwo, muzykę, poezję i... architekturę.

Król, tak samo artysta jak ona, kazał zbudować w górach cudowny zamek Sinaia. Królowa z zajęciem śledziła postęp budowy. P. Stoerr, wybrany przez króla Karola, rozwinął w Sinaia ten rodzaj geniuszu, za który Franciszek I. wynagradzał rzeźbiarzy włoskich, którym polecono upiększenie Fontainebleau.

Pałac w Sinaia ozdobiony rzeźbami w drzewie, trzymanemi w stylu XVI w., ale nie kopiowanemi, nosząc na sobie cechę oryginalności, jest może w swoim rodzaju jedynym na świecie pomnikiem architektury.

W apartamentach królowej powagę stylu podnosi mnogość przedmiotów wytwornego smaku, draperje z pysznych materyj, cenne obrazy i kwiaty cudowne.

Sala muzyczna, wolna od wszelkich ozdób zbytecznych, uchodzi powszechnie za arcydzieło.

Cała okryta boazerjami i otoczona stallami jak chór kościelny, oszczędza muzykom drażniącego suwania krzesłami, a pełen majestatu jej charakter, nakazuje obecnym religijne milczenie. Szyby malowane przedstawiają sceny z utworów poety narodowego Aleksandriego.

Kiedy królowa położy białe swe ręce na klawiszach fisharmoniki, a na fortepianie akompaniuje jej księżniczka Bibesco, urocza harmonia, półcień, wdzięk tych dwóch młodych kobiet, których białe suknie odrzynają się na tle gotyckiem, niby jasne postacie Alberta Dürrera, przenoszą uprzywilejowanego widza w świat legend.

Mimo aureoli, która ją otacza, monarchini ta jest królową zupełnie nowoczesną. Przejęta więcej swemi obowiązkami, niż swemi prawami, zdaje się wprowadzać w praktykę zasadę: królowie stworzeni są dla narodów.

Dając ją Rumunii, Bóg, który nic nie działa bez celu, chciał połączyć z sobą dwie poezje.

Carmen Sylwa sercem związana jest, jak Rumunowie, ze światem starym, ideami z dzisiejszym.

Formy królewskości ciążą niekiedy tej duszy skrzydlatej, ale wtedy w dziełach swoich znajduje ucieczkę i wytchnienie. Zresztą powierzchowność królowej Elżbiety odpowiada zupełnie charakterowi jej talentu.

Wysoka jest a smukła, cerę ma nadzwyczaj białą, chodzi jakby płynęła w obłokach, ubiera się z właściwym sobie smakiem, piękne jej oczy i cudne zęby olśniewają na razie.

Ale kiedy przemówi, kiedy na jej czole, na które swobodnie spadają ciemne włosy, spocznie natchnienie, kiedy lekka zmarszczka nada jej ustom wyraz zamyślenia, gdy chmurka jakaś przesłoni blask jej czarownego oka, odgaduje się kobietę w królowej, czuje się duszę przejętą na wskróś ideałem, słyszy się szelest orlich skrzydeł u tych ramion anielskich. Staje przed nami Carmen Sylwa taka, o jakiej marzyliśmy, czytając „Myśli królowej.“ (*Wiek*).

…al właściciele okolicznych dóbr i przedsiębiorstw przemysłowych, przyjmą znaczniejszą liczbę pa…ków gospodarskich, pomocników przy tartakach, ludzi obeznanych z fabrykacją wapna na sposób fabryczny i robotników przy kamieniołomach. Kołomyja d. 24. sierpnia 1885. *S. Wi…owski*, sekr. hon.

* **Rada miejska**. Zwyczajne posiedzenie Rady odbędzie się jutro, we środę, 26. sierpnia, o godzinie 6. popołudniu. Na porządku dziennym, między innemi, sprawa sprzedaży parceli miejskiej przy placu Bernardyńskim.

— **Ślub**. W tych dniach odbędzie się ślub …ny Larochefoucauld-Bisaccia z p. Tremoille. …ężniczka przez matkę de Ligny skuzynowaną …t z kilku domami polskiemi, które podążyły do Paryża na tę uroczystość.

* **Przeniesienie**. Komisarz powiatowy Dyonizy …wadzki, przeniesiony został z Tarnopola do Lwowa, z przydzieleniem do służby w namiestnictwie.

* **Zabronienie przedstawień amatorskich**. Otrzymujemy następujące wyjaśnienie: „Dzienniki miejscowe podały wiadomość, że dyrekcja policji zakazała zarządowi Czytelni ludowej pod l. 1. przy ulicy Balonowej urządzać sceniczne w przedstawienia amatorskie, pod zagrożeniem rozwiązania Czytelni. Dowiadujemy się jednak z wiarygodnego źródła, że wiadomość ta polega na mylnej informacji, gdyż nie dyrekcja policji, lecz magistrat zakazał postanowieniem z d. 16. maja 1884. r. do l. 4388 urządzania w tym lokalu amatorskich przedstawień scenicznych, a to ze względów budowniczo-technicznych, i ze względów na policję ogniową. Wbrew temu zakazowi urządzono w b. r. bez zawiadomienia policji kilka przedstawień, za to pociąga policja winnych do odpowiedzialności. W wypadku więc niniejszym przestrzega policja zakazu wydanego przez magistrat."

* **Wpisy szkolne**. W gimnazjum Franciszka Józefa, wpisy uczniów odbywać się będą w 3 ostatnich dniach sierpnia, od 10—12 rano i od 4—6 popołudniu. W niedzielę 30-go sierpnia, tylko przedpołudniem.

W szkole męskiej im. Piramowicza, (ul. Ormiańska) i do klas równorzędnych z wykładem ruskim (ul. Skarbkowska) d. 28., 29., 30. i 31. sierpnia.

W szkole żeńskiej pp. Benedyktynek łac. d. 28., 29. i 31. sierpnia.

W szkole skrzypcowej Marcelego Tyberga (ul. Karola Ludwika 21) rozpoczną się wpisy d. 1. września, od godziny 3—6 popołudniu.

* **Pani Jadwiga Dunin**, znana chlubnie w mieście naszem od lat kilkunastu nauczycielka fortepianu, rozpoczęła z bieżącym rokiem szkolnym w Zakładzie swoim (gmach teatralny) kurs nauk. Aby wyborną metodę swoją uczynić przystępną i dla mniej zamożnych — starszym zaś uczennicom swoim, posiadającym kwalifikację na nauczycielki, dać sposobność do nabrania potrzebnej rutyny w udzielaniu nauki, odstępuje im pani Dunin, na żądanie rodziców, początkujące elewki, które jednakże będą pobierać lekcje pod osobistem kierownictwem samejże dyrektorki, a to za jak najprzystępniejszą miesięczną opłatą. Jesteśmy przekonani, że publiczność przyjmie z zadowoleniem tę inowację, wprowadzoną jedynie na korzyść uczennic szkoły.

* **Wycieczka do Pesztu**. *Budap. Tagblatt* zaprzecza, na podstawie rzekomo pewnej informacji, podaną przez *N. Presse* wiadomość, jakoby minister spraw wewnętrznych rozkazał naczelnikowi miasta Töröckowi czuwać nad tem, żeby wizyta Polaków nie dała powodu do antirosyjskich demonstracyj, i jakoby się w tym przedmiocie odnoszono do przewodników wycieczki.

* **Wypadki**. Woźnica Grossang jadąc nieostrożnie ulicą Szpitalną, potrącił Teklę Zworycz, skutkiem czego upuściła 14-miesięczne dziecię, które padłszy na kamienie, doznało uszkodzenia w głowę. — Hryńko Greniuk, wyrobnik cegielniany, uderzony przez Fedkę Dudasa cegłą w skroń, odstawiony został, jako niebezpiecznie ranny, do szpitala. — Antoni Kren, zarobnik, nagle zachorował i umarł zaraz po odwiezieniu go do szpitala powszechnego.

* **Szkoła rzemiosł im. Konarskiego**. Olbrzymi legat wiekopomnej pamięci Michała Konarskiego, przeznaczony na instytucję wychowawczo-rzemieślniczą w Warszawie, jest już bliskim urzeczywistnienia, dzięki bowiem zabiegom komitetu administracyjnego, którego pieczy powierzony został fundusz szkolny, zakład Konarskiego może być otwarty jeszcze w r. b.

Legat Konarskiego został przyjęty przez b. Radę Administracyjną Królestwa Polskiego w 1864, od tego jednak czasu, aż do r. 1884, znajdował się w zawieszeniu. Dopiero w r. z. Rada państwa, na wniosek ministerjum oświaty, wydała rozporządzenie, ostatecznie zatwierdzone w d. 25. marca 1884 r., obejmujące przepisy co do sposobów wykonania legatu, wynoszącego poważną sumę 260.000 rs. W następstwie tego rozporządzenia utworzono komitet administracyjny, który zajął się administracją funduszu i urzeczywistnieniem woli zapisodawcy.

Zasady urządzenia wewnętrznego szkoły zawarte zostały w wspomnianej wyżej uchwale Rady państwa, która postawiła następujące warunki: Szkoła ma być utrzymywaną z procentów od kapitału zapisanego. Szkoła posiada 3 klasy, każda z kursem dwuletnim, dla uczniów jednak zdolniejszych termin dwuletni może być skrócony. Program szkoły obejmuje przedmioty wykładane w trzyklasowych szkołach rzemieślniczych w Warszawie, oraz naukę rzemiosł, których wybór należy od Rady pedagogicznej zakładu, zatwierdzanej przez kuratora okręgu naukowego. Etat szkoły wymienia jako personal nauczycielski: inspektora, księdza katolickiego, duchownego prawosławnego, dwóch nauczycieli, dwóch ich pomocników i dwóch profesorów rzemiosł. Oprócz tego, w etacie znajdujemy budżet wydatków na naukę języka polskiego, naukę śpiewu, pomoc szkolną i na utrzymanie warstatów.

Co się zaś tyczy administracji szkoły, to ta w zakresie spraw naukowych należy do Rady pedagogicznej, złożonej pod przewodnictwem inspektora, z księdza oraz nauczycieli etatowych i pomocinków. Niezależnie od Rady, dla kontroli nad urządzeniami szkoły pod względem materjalnym, funkcjonuje komitet opiekuńczy z 5 członków, zatwierdzanych na 6 lat przez warszawskiego jenerał-gubernatora, z grona osób, wybranych przez kuratora okręgu, w porozumieniu z prezesem komitetu przemysłowego.

Jak widzimy, szkole Konarskiego zapewnione jest umiejętne i troskliwe kierownictwo, gdyż do komitetu opiekuńczego wchodzić mają ludzie, dobrze obeznani z potrzebami szkolnictwa rzemieślniczego i ze stosunkami miejscowemi.

Obecny komitet administracyjny czyni starania, ażeby zakład, tyle dla miasta i kraju pożyteczny, stanął w jak najszybszym czasie. W tym celu komitet poszukuje bądź placu na budowę gmachu szkolnego, bądź lokalu na tymczasowe urządzenie szkoły. Lokal ma być na Powiślu, jako najwięcej odpowiadającem zadaniu i potrzebom zakładu naukowo-rzemieślniczego w Warszawie.

Niezależnie od tego, komitet pragnąc postawić szkołę na wysokości jej zadania, deleguje obecnie p. Jerzego Kühna, dyrektora szkoły rzemiosł przy ulicy Jasnej, za granicę, dla zbadania i następnie zdania sprawy z urządzeń podobnych zakładów w Niemczech, Austrji, Belgii i Francji. Zapewne i ta strona troskliwych zabiegów komitetu uwieńczy się wkrótce pomyślnym rezultatem, a wówczas nic już nie pozostanie, jak tylko przystąpić do budowy własnego gmachu szkolnego, z obszernemi, na dużą skalę, warstatami, na jakie miasto nasze od tak dawna bezskutecznie wyczekuje. Szkoła Konarskiego, dzięki bogatemu uposażeniu, powinna być wzorowym na kraj cały zakładem wychowawczo-rzemieślniczym.

* **Jutro** we środę d. 26. sierpnia: św. Zefiryny p.; — św. Mycheja prep.

— **Tarnopol** d. 23. sierpnia. Psie harce i sztuki ekwilibrystyczne odbywają u nas nietylko specjalni przedsiębiorcy, a jako dowód niech posłuży niniejszy wypadek. Już to nie znajdziesz u nas lokalu, w którymby krzesła, kanapy, a nawet i stoły nie były miejscem spoczynku lub gonitw psów, utrzymywanych przez pp. oficerów tutaj stojących załogą (kawalerji). Przed paru dniami towarzystwo kilku oficerów zabawiało się ochoczo w kawiarni wiedeńskiej p. Hirschhorna, po niejakim czasie zaczęło się przeskakiwanie przez bilard; następnie stół marmurowy, brany za trambolinę, nie mógł wytrzymać siły nań uderzającej i uległ złamaniu. Nie dość na tem, zrobiono propozycję gospodarzowi, aby wydalił cywilnych, gdyż panowie ci chcą sami się bawić; wylano herbatę spokojnie grającemu w szachy i proponowano zapłacenie natomiast pięciu innych szklanek. Niedość na tem, bo miejsce podobne, jak kawiarnia ta, która używa dobrej sławy, na co sobie zasługuje w zupełności tak obejściem się gospodarza, jak i szybką usługą, traci na reputacji z przyczyny podobnych panów.

Przed trzema dniami w nr. 189. *Gaz. Narod.* wspomniano o liście, w którym ktoś nieznany napada namiętnie na tutejszy szpital powszechny. Jako dobrze znający stosunki te, czuję się w obowiązku wyjaśnić rzecz tak, jak się przedstawia w rzeczywistości.

Szpitalowi tutejszemu bardzo wiele brakuje. I tak zbudowany jest w miejscu niezdrowem, nad stawem i przy stoku czteru ulic żydowskich, jest zbyt szczupły i bez dziedzińca, i ma wewnętrzne urządzenie nieznośne. Ale zato druga odwrotna strona medalu, ta przedstawia się zupełnie inaczej. Zarząd wewnętrzny obecnie jest wyborny, sprężystość zarządcy znana i oszczędność, o ile tylko się da zastosować bez narażenia chorych; czystość, o ile da się utrzymać tam, gdzie jest 78 łóżek, a chorych bywa do 90. Co do leczenia, to wizyty lekarskie odbywają się dwa razy dziennie, a gdy tego potrzeba, to i więcej. Chorzy są zaopatrywani w lekarstwa ściśle wedle ordynacji, i nic w tym względzie nie pozostaje do życzenia: wikt w naszym szpitalu jest dobry i czysto przyrządzany.

Czego właśnie ów korespondent chciał, nie wiemy. Radzibyśmy poznać bliżej jego napad niesłuszny. Może to indywiduum, leczone w tutejszym szpitalu, któremu nie dozwolono wybryków.

Przy tej sposobności przypominamy magistratowi tarnopolskiemu, aby zaradził na cuchnące ścieki obok piekarni p. Hendrycha, po chodniku spływające.

Przyp. red. Korespondent przysłał nam oraz ciekawy okaz przemysłu tarnopolskiego. Jest to bułka, wyrobu p. Fettera, kosztująca dwa centy, a wielkości guzika liberyjnego. Więc to nie bułka, ale chyba bacyllus bułki! Pszenica zapewne kosztuje w Tarnopolu dziesięć dukatów korzec. Jeżeli p. Fetter nie zrobił sobie żartu z tą bułką, wystarczającą na śniadanie zaledwo dla wróbla, jeżeli to nie jest jedynie przypadeczek, to zaiste podziwiać należy brak apetytu Tarnopolan i ich magistratu, że im takie *signum* bułki, zamiast bułki wystarcza.

— **Uroczystości kromieryskie** będą mieć całkiem poufną cechę. Nie będą one rozgrywać się przed oczyma ludu. Ta okoliczność odróżni ich istotę od uroczystości galowych, które dawniej urządzane były przy tego rodzaju obchodach. Dwór rosyjski nie zarzuca nawet zagranicą przestrzeganej przez się odrębności, której się trzyma we własnym kraju z tak ścisłą skrupulatnością.

Genialny pomysł starego, angielskiego satyryka został przez dwór rosyjski urzeczywistniony. Swift opowiada o krążącej w powietrzu wyspie, na której rezyduje władca państwa Laputy ze swym dworem i swymi ministrami. Tam w górze, w pałacu na krążącej wyspie, panuje najzupełniejsze bezpieczeństwo, gdyż nikt z mieszkańców ziemi nie może się do pałacu przedostać, jeśli nie otrzyma pozwolenia, by wstąpił do wspólnego kosza, który następnie za pomocą windy unosi go w powietrze.

Dziś oczywiście, gdy znamy balony powietrzne, nie byłaby nawet krążąca wyspa bezwarunkowo bezpiecznem schronieniem.

Dwór rosyjski urządził na ziemi rodzaj takiej krążącej wyspy, na której żyje i na której podróżuje. Wyspa ta była niedawno jeszcze w Gatczynie, potem przeniesioną została na południe i zachód, a dziś znachodzi się ona w Kromieryżu. Te przyzwyczajenia i potrzeby rosyjskiego dworu uwzględnił dwór austrjacki, Kromieryż będzie przez dwa dni wyspą, na której oba dwory przebywać będą. Car, jego małżonka i następca tronu, wielcy książęta i dwór rosyjski nie znajdą żadnych zmian w swem urządzeniu, będą się czuć zupełnie jak w domu, a to rzecz najważniejsza, którą dwór austrjacki swym gościom ofiarować może.

— **Teodor Toussenel**, znany we Francji tłumacz Göthego, urodzony z Polki, zmarł w Paryżu, dobiegłszy 80. lat wieku. W rękopisie po nim zostały przekłady z Pola.

— **Talent do interesu**. *Dziennik łódzki* podaje wiadomość o interesującym 19-letnim młodzieńcu, który okradał własnego ojca, przemysłowca i sprzedawał skradzione jego wyroby po zniżonej cenie, ale pieniędzy nie tracił na hulanki, co mogłoby jeszcze po części wytłumaczyć płochość i młodość, lecz gromadził, kupując papiery wartościowe, naturalnie najlepiej procentujące. Obiecujący ten młodzieniec zebrał w ten sposób 600 rs., i jak powiada, zamierzał na tej drodze przyjść do otworzenia interesu na własną rękę. Rzadki ten zmysł spekulacyjny może obiecującego młodzieńca zaprowadzić daleko i wysoko.

— **Z Pińszczyzny**. Roboty, prowadzone od lat kilku około osuszania błot poleskich, wstrzymane zostały tego roku. Dotychczas jest jeszcze bardzo mało kanałów osuszających. Około Pińska przeprowadzono dotąd tylko jeden przez grunta skarbowe w Łunieńcu, natomiast nie tknięto dotąd głównego miejsca błot (Hryczyn), rozległego na kilkaset tysięcy diesiatyn.

W sprawie regulacji Dunaju pomiędzy Deveny a Dunaradwany nadeszły cztery oferty do komisji regulacyjnej w Budapeszcie. Konkurują dwie firmy włoskie, jedna wiedeńska i jedna budapesztenska. Wadjum wynosi 350.000 zł. Oferty przedłożone zostały ministrowi komunikacji.

— **Malarze niemieccy** na skutek inicjatywy malarza Wantous, powracają do staroniemieckich kostiumów dla artystów. Drezdeńscy synowie Apellesa utworzyli w tym celu stowarzyszenie, liczące 80 członków, którzy ukazują się już nawet na ulicy w czarnej wierzchniej szacie z ponsowemi wylotami, w obcisłych trykotowych, czarnych spodniach i w trzewikach. Wąskie rękawy szaty ubrane są czarnym aksamitem, podszewkę zaś mają z czerwonego atłasu.

— **Z St. Paul de Loanda**, na zachodniem wybrzeżu Afryki, otrzymano list z d. 16. lipca, donoszący o rzezi Europejczyków, dokonanej w okolicy tej miejscowości. Król Koanhama Huilla umarł nagle, a krajowcy, przypisując śmierć jego czarom białych, rzucili się na przybyszów z Europy i zamordowali dwadzieścia osób, w tej liczbie trzech misjonarzy. Anglik, Wiktor Gerard, zdołał uciec z córką, dwoje dzieci jego jednakże zamordowano.

— **Pamiętniki** zmarłego niedawno księcia Fryderyka Karola, w ilości kilku skrzyń rękopisów, polecił cesarz Wilhelm spalić. Były to cenne materjały do dziejów rodziny cesarskiej, oraz pisma polityczne z ostatniej epoki. Cząstkę małą tylko obejmującą wspomnienia osobiste, przeznaczono do druku.

— **W kąpielach morskich** w Rorschach utonęła przed kilku dniami panna Marzantowiczówna, podobno skutkiem własnej nieostrożności.

Teatr, literatura i muzyka.

* **Repertoar teatralny**. Dziś we wtorek d. 25. „Nietoperz" (Fledermaus), opera kom. w 3. aktach Jana Straussa.

Jutro we środę d. 26. b. m.: „Friebe", komedja w 5. akt. K. Zalewskiego.

We czwartek d. 27. b. m.: „Gaskończyk".

— **Teatr**. Wczorajsze przedstawienie sztuki Kraszewskiego p. t. „Panie Kochanku" okazało nader ważną a niewiele jeszcze znaną stronę talentu p. Ruszkowskiego, mianowicie zdolność do metamorfozy. Zdolność tę udokumentowała rola Łopuskiego, w porównaniu szczególniej z rolami p. R. w „Robercie i Bertrandzie", we „Friebem" i w „Starych kawalerach." Czy zaś szambelan Łopuski pana Ruszkowskiego był ze wszystkiem dobry, to inna kwestja. Z powołania miał on być powiewną trzciną, manekinem, zerem. Otóż obawiamy się, czy p. R. nie zrobił go cieniem zera i czy podobnie, jak w owym typie starego kawalera nie poszedł za daleko. Jeśli tak, to nietrudno o przywrócenie właściwej miary, a tymczasem należy zapisać, ze szczerym poklaskiem, nowy ten dowód pracy utalentowanego artysty.

Rolę tytułową grał p. Frenkel, a grał ją zapewne najlepiej, jak tylko mógł i umiał. Rezultatem tego zaś była znakomicie scharakteryzowana mina i ruchy Radziwiłła Panie-Kochanku, szczególniej w początkach scen i przy odsłonach, gdyż potem w dalszej akcji magnat pana F. chodził i poruszał się, jak zwykły dzisiejszy osobnik. Najgorzej jednak było z tonem mowy, do którego p. Frenkel mając głos łagodny, jak gdyby poufnego doradcy, *une voix de bon garçon*, żadną miarą nastroić się nie był w stanie. A ruchy i ton mowy są tu bardzo ważne, bo inaczej niewiadomo czasem, w co oprawić owe na poły fantastyczne, na poły niezdrowe elukubracje tego bohatera. Panie-Kochanku np. mrucząc jak żubr, którego giez napadł, że jest „nieszczęśliwy, bardzo nieszczęśliwy", robiłby bezwątpienia pewne wrażenie; ale gdy podnosi te skargi — przepraszamy za takie porównanie — jak dzisiejszy piwosz, któremu podano niezbyt świeżego pilznera, to pozostawia słuchacza obojętnym. Podobnież co do reszty produkcyj tej dziwacznej postaci, z któremi nawet najznakomitszy aktor niewie istotnie co robić, bo ma do odtwarzania nie żaden typ, ale unikat i to jakiejś szczególniejszej wichrowatej natury — unikat w legendzie ozdobiony przynajmniej pewnem bohaterstwem, podczas gdy w sztuce Kraszewskiego wychodzi on na tchórzowatego bzika o namiętnostkach ze słomy, i który zanim jeszcze skończył wrzeszczeć, czego mu się zachciewa, już przestaje myśleć o urzeczywistnieniu swych zachcianek. Nie dziwimy się też wcale, że przy pewnym braku warunków do stworzenia potrzebnych ram dla takiego okazu, nawet tak zdolny i rutynowany artysta, jak p. Frenkel, nie mógł z tego zadania wyjść zwycięsko.

Rolę Syrucia grał p. Lubicz. Ucharakteryzowany był wybornie, ale to naszem zdaniem rola nieodpowiednia dla tego znakomitego artysty; nazbyt energiczna, nazbyt twarda dla jego jedwabnych ruchów i jego miękkiego tonu. Rolę Leosi grała panna Stachowiczówna bardzo wdzięcznie. Zresztą dobra wzmianka należy się p. Dębickiemu, który grał Wirszyłła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 22. sierpnia: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28. — do 28.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.34 do 7.36 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 10.87 do 11.— zł. Wrocław: Pszenica 16.40 do —.— m. żyto 13.90 do —.— m. owies 20.50 m.; rzepak, spirytus 42.60 m. 100 m, = 51 zł. 55 c. Berlin: Pszenica żół. na sierp. wrzes. 155.75; żyto —.— m.; okowita 43.25 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 43.25 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—

Nafta Wiedeń dn. 25. sierpnia: — do —.— zł, Brema loco 770, Hamburg loco 770, na sierp. 750. —, na sierpień wrzesień 775; Antwerpia: na sierp. 19¹/₄; N-owy-York: 8⁷/₈, Filadelfia 8³/₄.

Ostatnie wiadomości.

Do *N. Berlin. Montagsblattu* telegrafują z Wiednia:

„Polityczny odcień kół dworskich uważa zjazd cesarza z carem jako wielki tryumf usiłowań swoich. Przedstawiają rzecz tak, jakoby nad kanclerzem niemieckim odniesiono znakomite zwycięstwo dyplomatyczne. Że ks. Bismark polecił dać szorstką i obrażającą odprawę tendencjom niemiecko-narodowym, czeska kamarylla uznała to jako znaczący objaw, iż do związku z Austrją przywiązują w Berlinie wielką wagę. A że pewnym panom tutaj przyjaźń z Niemcami nie była nigdy przyjemną, jest rzeczą, niemogącą uledz zaprzeczeniu, pomimo wszelkich zapewnień o przyjaźni. Sądzą, że z kuzynem Moskalem da się zawrzeć układ pomyślniejszy, który przyjaźń z Niemcami uczyni zbędną. Podróż hr. Kalnoky'ego do Warcina uchodzi za najzwyczajniejszą kurtoazję, która w niczem nie będzie krępować swobody akcji rokowań kromieryskich, uważanych w kołach wtajemniczonych za wielce doniosłe."

Wszystkie te mniej piękne zamysły, rozbiją się zwolna na faktycznych stosunkach potężniejszych, i możemy być pewni, zostaną nadal „pobożnemi życzeniami" niezmordowanej kamarylli.

W kołach młodoczeskich utrzymują, że burmistrz miasta Pragi, dr. Czerny, otrzymał od pewnego wyższego dygnitarza politycznego życzliwą wskazówkę, aby w publicznych wystąpieniach swoich uważał więcej na to, że jest burmistrzem całej Pragi, a nie samych tylko Czechów. Mogłoby się zdarzyć, że przy ewentualnym ponownym wyborze nie zostałby przedstawionym cesarzowi do zatwierdzenia.

National-Ztg. dowiaduje się z Poznania, że doniesienie o wydaleniu oficera rezerwowego, p. Potworowskiego, jest nieprawdziwe.

Zwłoki admirała Courbeta przywiezione zostaną we czwartek na wyspy Hyeryjskie. Osobny pociąg powiezie następnie trumnę do Paryża. Arcybiskup Paryża zarządził, ażeby w dzień pogrzebu Courbeta odbyły się we wszystkich kościołach nabożeństwa żałobne za poległych w Tonkinie.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 25. sierpnia. Urzędowa *Wiener Abdp.* pisze (jak zwykle w podobnych wypadkach): Ludy Austro-Węgier z szczerą radością i zupełnem zadowoleniem witają zjazd kromieryski, upatrując w nim nową rękojmię pokoju i dalszy dowód serdecznych stosunków przyjacielskich, jakie władców i ludy łączą.

Petersburg d. 24. sierpnia. *Praw. Wiestnik* pisze: Wczoraj w nocy cesarzostwo w towarzystwie następcy tronu, w. ks. Jerzego, w. księcia Włodzimierza i jego małżonki, ochmistrza Woroncowa odjechali dla odwidzenia cesarzostwa austrjackich do Kromieryża. Na granicy przyłączą się do pociągu cesarskiego Giers, Klepsch, Lampsdorff, młodszy szambelan Giers, dowódzca koxholmskiego pułku grenadjerów gwardji Paniutyn i dowódzca pierwszej roty tegoż pułku.

Szczakowa d. 25 sierpnia. O godz. 5. min. 10 zajechał tu rosyjski pociąg dworski na dworzec ubrany w barwy rosyjskie, austrjackie i galicyjskie. Kompania honorowa stała ustawiona, kapela zagrała „Boże cara chrani." Z wagonów wysiedli: car w mundurze pułkownika austrjackiego, carewicz w mundurze austrjackiego porucznika ułanów, w. ks. Jerzy w uniformie kozaków, i w. ks. Włodzimierz w mundurze austrjackiego pułkownika huzarów.

Poczem car, postępując za ks. Lobkowicem, zlustrował kompanię honorową. Nastąpiła prezentacja obecnych przez jenerała Ramberga. Car podał rękę ks. Wirtemberskiemu, ks. Windischgrätzowi i namiestnikowi Zaleskiemu, z którym też chwilę konwersował. Tożsamo podali rękę carewicz i w. ks. Włodzimierz obecnym jenerałom i p. Zaleskiemu.

Carowa z damami dworu pozostała w wagonie. Po kwandransie ruszył pociąg dalej, do Kromieryża; prowadził go p. Klaudy.

Bogumin d. 25. sierpnia. Rosyjski pociąg dworski przybył tu o 8. godz. minut 30, przyjęty i powitany przez prezydenta krajowego Szląska, margrabiego Bacquehem i w imieniu cesarza Niemiec przez jenerał-porucznika hrabiego Brandeburga. Car wysiadł z wagonu i przemówił kilka słów do władz go witających. Pobyt trwał dwanaście minut. Prezydent krajowy wsiadł do dworskiego pociągu, aby rosyjskim Najjaśniejszym państwu towarzyszyć przez kraj Szląska.

Paryż d. 25. sierpnia. *Paris Journal* donosi, że rząd brytyjski zakomunikował rządowi francuskiemu rezultat poszukiwań swoich, odnoszących się do zamordowania Pain'a przez co całe zajście odnośne uważanem jest za zakończone.

Berlin d. 25. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* stwierdza, że jedyna znana próba ze strony Hiszpanii, aby wyspy Karolińskie reklamować jako swoją własność została odpartą w 1875 roku ze strony Niemiec i Anglii w równoczesnych notach. *Nordd. Ztg.* komunikuje w wyciągu notę niemiecką datowaną, z 4. marca 1875, końcowy zaś jej ustęp, jednakowy z odnośną notą brytyjską w dosłownem brzmieniu i kończy: „przeciw temu formalnemu zastrzeżeniu się, a które ze strony prasy hiszpańskiej jest pomijane z charakterystycznem milczeniem, rząd hiszpański przez lat dziesięć nigdy nie wystąpił."

Madryt d. 25. sierpnia. Na wczorajszej naradzie gabinetowej pod przewodnictwem króla, zakomunikował minister spraw zagranicznych telegraficzną odpowiedź gabinetu berlińskiego na drugi protest hiszpański. Rząd niemiecki oświadcza, że sprawie karolińskiej nie przypisuje wielkiego znaczenia, że nie może ona zakłócić dobrej komitywy pomiędzy Hiszpanią a Niemcami. Wyspy Karolińskie nie są niczyją własnością, Hiszpania bowiem nie ustanowiła tam żadnego urzędnika. Szczegółowe wyjaśnienie sprawy prześle rząd niemiecki na piśmie.

Londyn d. 25. sierpnia. Salisbury miał wczoraj konferencję ze Staalem, poczem wyjechał na kilkutygodniowy pobyt do swych posiadłości.

Ministerstwo wojny zarządziło demobilizację rezerwy armii.

Times pisze, że kwestję zulfaharską można, z wyjątkiem kilku szczegółów, dotyczących oznaczenia granicy, uważać za załatwioną.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 51 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych [▭] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 25. Sierpnia 1885.

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	37.25	Węg. akcje kr.	290.90
Anglo-Austr.	—.—	Unionsbank	179.75
Kolej Kar. Lud.	241.75	Nordbahn	236.75
Kolej Połud.	133.80	Kolej Alfold	185.—
Kolej p. Elżb.	295.60	Kolej lw-czern.	226.50
Węg. Nordostb.	176.—	Wied. Commun.	123.90
Węg. obl. p. zł.	109.25	Elbetal.	158.—
Węg. cis. losy r.	123.—	Länd. Bank	98.90
Zł. ren. węg. 4%	99.10	Bankverein.	101.50
Ros. rubel pap.	1.24³/₄	Losy węgier.	118.25
Galic. indemn.	102.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie przychylne.

Wiedeń, dnia 25. sierpnia 1885.

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	288.60	Anglo-austr.	100.—
Kolej Kar. Lud.	241.75	Kolej połudn.	133.25
Unionbank	80.—	Napoleondor	9.89
Rossyj. bankn.	1.23³/₄	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 22. sierpnia 1885

godzina 4 minut 40 po południu

Rossyjsk. bankn.	202.90	Akcje kredyt.	469.—
Lombardy	218.50	Galicyjskie	99.50
Poż. wschod.	60.70	Austr. bank	163.10

Lwów, z Izby handlowej d. 25. sierpnia 1885.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	241	—	245	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	225	—	228	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	50	278	50
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	225	—	230	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	90	50	91	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	88	20	89	20
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	20	102	20
„ „ „ 5 „ „	96	35	97	35
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98	75	99	75
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5% 2¹/₂% „	53	—	56	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	90	102	90
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4¹/₂% „	90	75	91	75
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	23	50	25	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.80		5.90	
Dukat cesarski	5.84		5.94	
Napoleondor	9.85		9.95	
Półimperjał rosyjski	10.17		10.26	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.23		1.24¹/₂	
100 marek niemieckich	60.90		61.50	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

L. 36542.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1886, ewentualnie zaś po koniec roku 1888, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyńcze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 17. sierpnia a 15. października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1885

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Rodzaj myta	Cena wywołania złr. w. a.	UWAGI
1	I.	Kraków—Chełmek	Krakowski	Przegorzały	drogowe	1911	
2		Kraków—Baran		Bieńczyce	drogowe	2900	z domkiem
3		Czyżyny—Cło		Mogiła	drogowe	1200	
4		Zator—Wadowice—Sucha	Wadowicki	Graboszyce	drogowo-most.	1952	
							7963 zł.
5	II.	Zakliczyn Sącz—Niedzica	Brzeski	Bieśnik (p. Zaklucz.)	drogowo-most.	1530	z domkiem
6			Nowosądecki	Gródek	drogowe	303	
7				Zabełcze	drogowe	2049	z domkiem
8				Łacko (Maszkowice)	drogowe	2004	z domkiem
9				St.-Sącz (Biegonice)	drogowo most.	6000	
10				Łękcica (Krościenko)	drogowe	1360	
11		Krościenko—Szczawnica		Szczawnica	mostowe	1083	z domkiem
							14329 zł.
12	III.	Czorsztyn—Nowy-Targ—Zabornia	Nowotargski	Dębno	drogowo-most.	1350	
13				N.-Targ (C. Dunajec)	mostowe	1653	
14				N.-Targ (B. Dunajec)	drogowo-most.	2350	
15				Obidowa (Kukuszowa)	drogowe	952	z domkiem
							6305 zł.
16	IV.	Gorlice—Konieczna	Gorlicki	Konieczna	drogowe	730	
17				Gładyszów	drogowo most.	452	z domkiem
18				Ropica Ruska	drogowo-most.	1218	z domkiem
19				Siary	drogowo-most.	1625	z domkiem
							4025 zł.
20	V.	Dębica—Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	drogowo-most.	2000	
21				Dąbie	drogowo-most.	1070	
22			Mielecki	Tuszów (Malinie)	drogowe	1552	z domkiem
23				Annopol	drogowe	536	z domkiem
24			Tarnobrzeski	Miechocin	drogowe	2092	z domkiem
25				Wielowieś	drogowe	1338	
							8588 zł.
26	VI.	Dynów—Sanok	Brzozowski	Grabownica	drogowe	1299	
27		Przemyśl—Sanok	Sanocki	Olchowce	przewozowe	431	z domkiem
28				Tyrawa Wołoska	drogowo-most.	261	z domkiem
29				Załuże (Wujskie)	mostowe	369	z domkiem
30			Dobromilski	Bircza	drogowo-most.	1691	
							4051 zł.
31	VII.	Jarosław—Bełzec	Jarosławski	Jarosław	mostowe	8952	
32			Cieszanowski	Bełzec	drogowe	987	
33				Płazów	drogowe	1137	
34				Cieszanów	drogowo-most.	1353	
35				Oleszyce	mostowe	1156	
36				Wulka Zapałowska	drogowo-most.	4418	z domkiem
							18003 zł.
37	VIII.	Żółkiew—Mosty—Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	drogowe	4486	
38				Mosty	mostowe	1387	z domkiem
39				Mosty	drogowe	1137	z domkiem
							7010 zł.
40	IX.	Lwów—Rohatyn	Rohatyński	Zalpie	drogowo most.	357	z domkiem
41				Podkamień	drogowo-most.	881	
42				Demianów	drogowe	1870	z domkiem
							3108 zł.
43	X	Sielec—Zaleszczyki	Stanisławowski	Jamnica	drogowo-most.	1423	
44				Halicz	drogowo most.	2949	z domkiem
45				Jezupol	drogowo-most.	1621	z domkiem
46				Pobereże (Ochaba)	drogowe	396	z domkiem
47			Tłumacki	Miłowanie (Jurkówka)	drogowo-most.	680	
							7069 zł.
48	XI.	Sielec—Zaleszczyki	Tłumacki	Tłumacz	drogowo-most.	2051	
49		Horodenka—Załucze	Horodeński	Jasiennów	drogowe	1400	
50			Śniatyński	Stecowa	drogowe	820	
51				Mikuliñce	mostowe	7206	z domkiem
							11477 zł.
52	XII.	Monasterzyska—Czortków	Buczacki	Monasterzyska	drogowo most.	3521	z domkiem
53		Monasterzyska—Czortków Strussów—Buczacz		Buczacz	drogowo most.	8136	z domkiem
							11657 zł.
54	XIII	Buczacz—Tłuste	Buczacki	Zaleszczyki małe	drogowo most.	1843	
55			Zaleszczycki	Tłuste	drogowe	582	
							2425 zł.
56	XIV.	Czortków—Skała	Czortkowski	Dawidkowce	drogowo most.	978	z domkiem
57				Białokiernica	mostowe	1762	z domkiem
58		Zaleszczyki—Skała	Borszczowski	Korolówka	drogowe	1100	z domkiem
59				Iwanków	drogowe	423	z domkiem
60				Borszczów	drogowo-most.	832	
61			Zaleszczycki	Bedrykowce	drogowo-most.	1272	z domkiem
62				Kasperowce	mostowe	1236	z domkiem
							7603 zł.
63	XV.	Borszczów—Okopy	Borszczowski	Krzywcze dolne	mostowe	385	
64		Borszczów—Okopy i Iwanie—Mosorów		Iwanie puste	drogowe	1610	
65		Borszczów—Okopy		Kozaczówka	drogowe	180	z domkiem
66				Babińce	drogowe	110	
67				Perejmy (p. Wołkow.)	drogowe	586	
68		Iwanie—Mosorów		Ujście biskupie	mostowe	1100	
							3971 zł.
69	XVI.	Złoczów—Brzeżany i Brzeżany—Tarnopol	Brzeżański	Brzeżany	drogowo-most.	5461	z domkiem
70		Brzeżany—Tarnopol		Horodyszcze	drogowo-most.	981	z domkiem
71				Kozowa	drogowo-most.	1941	z domkiem
							8383 zł.
72	XVII	Tarnopol—Podwołoczyska	Skałacki	Białokarczma	drogowo most.	300	
73				Podwołoczyska	drogowe	8200	z domkiem
							8500 zł.
74	XVIII	Husiatyn—Kopeczyńce	Husiatyński	Husiatyn	drogowe	1518	z domkiem
75				Krogulec	drogowe	402	
76		Smykowa—Suchostaw		Kluwince	drogowe	1368	z domkiem
77			Skałacki	Suchostaw	drogowe	1241	z domkiem
78				Krzywe	drogowe	1041	
79				Panasówka	drogowe	2081	
							7651 zł.
80	XIX	Lwów—Stojanów	Lwowski	Podliski małe	drogowe	2920	z domkiem
81			Kamionecki	Chołojów	drogowe	1200	z domkiem
82				Ruda	mostowe	1300	z domkiem
							5420 zł.
83	—	Tarnów—Szczucin	Dąbrowski	Bagienica	drogowe	3551	z domkiem
							3551 zł.
84	—	Tyśmienica—Kołomyja	Kołomyjski	Puchary	drogowe	702	z domkiem
							702 zł.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 17. sierpnia b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wyżej objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. — Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą. — Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisji przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w departamencie IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych. 3036 3—3

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 16. lipca 1885.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".